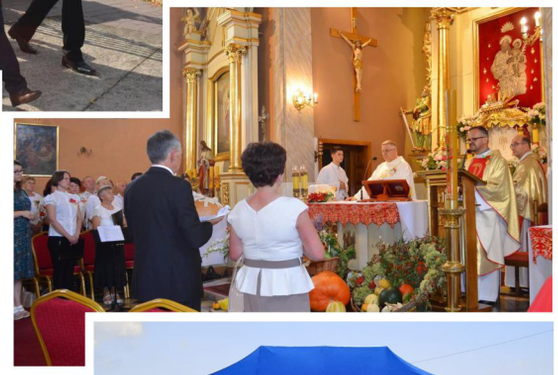
FOTORELACJA Z DOŻYNEK







OPIEKUN

Kwartalnik parafii pw. Św. Józefa Oblubieńca NMP w Makowiskach *NUMER 3 (19) wrzesień 2019*

Drodzy Czytelnicy,

Z radością oddaję w Wasze ręce kolejny numer parafialnego biuletynu, który ukazuje się na progu jesieni, kiedy składamy Bogu dziękczynienie za dary ziemi, a jednocześnie wspominamy rocznice bolesnych wydarzeń z naszej historii.
Te wydarzenia, które odcisnęły swoje piętno także na dziejach naszej parafii, znajdą odzwierciedlenie w treści niniejszego numeru, do którego lektury serdecznie zapraszam.

Ks. Andrzej Chrzanowski
Proboszcz

ZA CHLEB POWSZEDNI DZIĘKUJEMY CI, BOŻE!

DOŻYNKI 2019



PRZED NAMI...

PAŹDZIERNIK

3.10 – pielgrzymka do Płocka
4.10 – pierwszy piątek miesiąca
7.10 – NMP Różańcowej
11.10 – wyjazd na czuwanie jasnogórskie
13.10 – spotkanie Klubu Seniora
Dzień Papieski
18.10 – koronka do Bożego Miłosierdzia
20.10 – Dzień Misyjny

LISTOPAD

1.11 – uroczystość Wszystkich Świętych.
1.11 – pierwszy piątek miesiąca
2.11 – wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych
2-9.11– Msze św. oktawalne za zmarłych z wypominkami
11.11 – msza św. za Ojczyznę (godz. 9.00)
11.11 – wyjazd na czuwanie jasnogórskie
15.11 – Koronka do Bożego Miłosierdzia
24.11 – Zabawa Andrzejkowa w Klubie Seniora
30.11 – Zabawa Andrzejkowa dla dzieci

GRUDZIEŃ

1.12 – I Niedziela Adwentu
6.12 – Spotkanie ze św. Mikołajem
6.12 – pierwszy piątek miesiąca
6-8.12 – Rekolekcje adwentowe
9.12 – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP (przeniesiona)

Wierzę

Maria Konopnicka

W mądrość przedwieczną,
która światy tworzy,
Słońca zapala, sieje blaski zorzy,
Morza napełnia i gwiazd drogi strzeże,
W Boga i w Ojca wszechistnienia wierzę.
W miłość najwyższą,
co wzgardziła niebem,
Z ludźmi się dzieląc
gorzkim życia chlebem,
W miłość, co krew swą dała nam w ofierze,
W zbawcę ludzkości, w krzyż
Chrystusa – wierzę.
W serc czystych Twórcę i Pocieszyciela,
W światło, co wieki i ludy obdziela,
W bóstwa z człowiekiem
wieczyste przymierze,
W Ducha Świętego,
w Trójcę Świętą – wierzę.
Wiarą tą znaczę piersi i czoło moje,
O, spraw to, Panie, niech przy niej dostoję,
Ukarz, gdy lud Twój zasłuży na karę!
Lecz nam pozostaw ojców naszych wiarę!



80 ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ



1.09.1939 r. Niemieccy żołnierze demontują polski szlaban graniczny

Fragment orędzia Prezydenta RP Ignacego Mościckiego

Obywatele!
Gdy armia nasza z bezprzykładnym męstwem zmaga się z przemocą wroga od pierwszego dnia wojny aż po dzień dzisiejszy, wytrzymując napór ogromnej przewagi całości bez mała niemieckich sił zbrojnych, nasz sąsiad wschodni najechał nasze ziemie, gwałcąc obowiązujące umowy i odwieczne zasady moralności. Stanęliśmy tedy nie po raz pierwszy w naszych dziejach w obliczu nawałnicy zalewającej nasz kraj z zachodu i wschodu (...) Wiem, że mimo najcięższych przejść, zachowacie, tak jak dotychczas, hart ducha, godność i dumę, którymi zasłużyliście sobie na podziw świata. Na każdego z was spada dzisiaj obowiązek czuwania nad honorem Naszego Narodu, w najcięższych warunkach. Opatrzność wymierzy nam sprawiedliwość.

Kossów, dnia 17.09.1939

/-/ Ignacy Mościcki

Kazimierz Wierzyński NEKROLOG (fragment)

Dla tych, którzy musieli kopać własny grób,
Którym ręce wiązano z tyłu i kazano klękać przed jamą,
Których wieźli barkami i zatapiali na środku Morza Białego,
Po których nic nie zostało,
Nawet nazwisko,
Żadna wieść -
Dla nich nie pisze się nekrologów,
Dla nich jest tylko pamięć wdów
Albo żebracze modlitwy matek
Albo zdziwione spojrzenia dzieci
I z dnia na dzień rosnąca powoli błona
Nie dość śmiertelnej rany.
Z nocy na noc rosnąca powoli cisza
Przedawnionego nieszczęścia,
Która zagłusza krzyk i wołania
niepocieszonych,
Nawet jęk.
Zbrodnio niezmierna,
Ziemio wierna;
Wieczne odpoczywania,
Requiem aeterna.



17 września 1939 r. Żołnierze sowieccy niszczą słup graniczny

PIELGRZYMKA DO MEDJUGORJE

Ostatnia niedziela czerwca była bardzo wyczekiwana przez parafian, którzy postanowili wyruszyć w tym dniu na kolejną zagraniczną pielgrzymkę, tym razem na Półwysep Bałkański. Program przewidywał dotarcie do wielu pięknych i ciekawych miejscach na terenie Słowenii, Chorwacji oraz Bośni i Hercegowiny. Wyruszyliśmy nad ranem, aby już po południu dotrzeć do miejscowości Postojna w Słowenii. Nazajutrz, pierwszym miejscem, które zwiedziliśmy była jedna z największych jaskiń na świecie, wydrążona w skałach przez rzekę Pivkę. Starym korytem tej rzeki przebiega trasa turystyczna pośród zadziwiających form skalnych. Są to wielometrowe żółto-beżowo-pomarańczowe nacieki, zwieszające się ze stropów tysiące stalaktytów o najrozmaitszych formach, kształtach i kolorach, wyrastające z ziemi ogromne stalagmity, przezroczyste skalne kurtyny. Tego samego dnia byliśmy już w Chorwacji. Szybenik - jedno z pierwszych miast powstałych nad Adriatykiem, zachwycił nas swoim pięknem. Celem była m.in. katedra św. Jakuba wpisaną na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Niewielu z nas spodziewało się, że w Splicie, do którego dotarliśmy po południu, odbędziemy spacer po dawnej rezydencji rzymskiego cesarza Dioklecjana. Starożytny Rzym, jak dało się to zauważyć na każdym kroku, wycisnął istotne piętno na Splicie, gdzie i dzisiaj w wyjątkowy sposób łączy się i splata śródziemnomorski urok i bogata antyczna historia.


Dubrownik

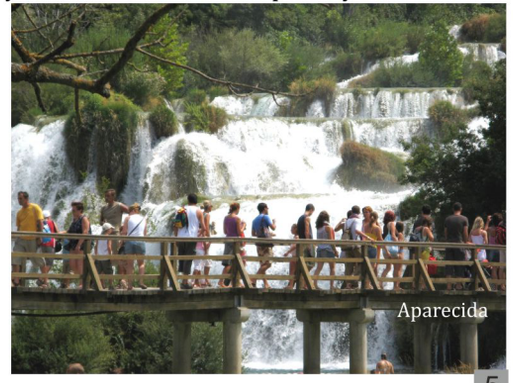

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej

W kolejnym dniu dotarliśmy już do Bośni i Hercegowiny, bowiem tam znajdował się główny cel naszej pielgrzymki - Medjugorje. W pierwszym dniu pobytu w miejscu, gdzie w 1981 roku rozpoczęły się i trwają do dziś objawienia Matki Bożej, wzięliśmy udział w drodze krzyżowej. Idąc pod górę po ostrych kamieniach i w upalę nieśliśmy nasze intencje na szczyt góry Križevac. Ciekawym doświadczeniem było spotkanie z młodymi ludźmi ze wspólnoty Cenacolo (Wieczernik), założonej przez włoską zakonnicę, s. Elwirę, która pomaga uzależnionym wyjść z nałogów poprzez doświadczenie wspólnoty, pracę i modlitwę. W spotkaniu uczestniczyło ponad 1000 pielgrzymów z Polski. W dalszej części dnia skorzystaliśmy z wypoczynku i kąpieli przy wodospadach Kravica. Dzień zakończyliśmy Mszą św. w „Matczynej Wiosce" utworzonej dla sierot – ofiar wojny na Bałkanach, gdzie i obecnie siostry franciszkanki opiekują się opuszczonymi i zaniedbanymi dziećmi. Kolejny dzień pobytu rozpoczęliśmy od rozważania życia Jezusa i Maryi w tajemnicach Różańca

Świętego idąc stromą kamienną ścieżką na górę Podbrdo. Tu tutaj miały miejsce pierwsze objawienia Matki Bożej. Wieczorem natomiast, przy ołtarzu polowym w centrum Medjugorie, wzięliśmy udział w Mszy świętej i adoracji Najświętszego Sakramentu, na której zgromadziło się kilka tysięcy pielgrzymów. Jednodniowa wycieczka z Medjugorje do Mostaru leżącego w Hercegowinie dostarczyła nam nie lada wrażeń. Atmosfera orientu, ludzie, urokliwe uliczki, cudowny widok na Stary Most i turkusową Neretvę – tego nie da się zapomnieć. Dopełnieniem dnia była wizyta w klasztorze derwiszów w miejscowości Blagaj, obok którego z jaskini wypływa rzeka Buna. Żal nam było opuszczać Medjugorje, które abp Henryk Hoser nazwał „duchowymi płucami Europy, gdzie miliony ludzi odkrywają Boga i piękno Kościoła", ale czekały na nas kolejne miejsca. W dalszym etapie pielgrzymowania dotarliśmy do Dubrownika zwanego perłą Adriatyku, wpisanego na listę światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. To przede wszystkim raj dla fanów zabytków, historii, sztuki i architektury. Do Bośni i Hercegowiny wróciliśmy raz jeszcze zatrzymując się w Grand Hotel Neum, aby tam spędzić trzy ostatnie noce. Korzystając z dobrodziejstwa hotelu zrelaksowani, opaleni i pełni podziwu dla tego miejsca udaliśmy się w drogę powrotną. W Veprić u podnóża Biokowa, na Rivierze Makarskiej, znajduje się małe urokliwe Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes. Tam wzięliśmy udział w ostatniej mszy świętej podczas naszego pielgrzymowania. Przysłowiowy deser stanowiła wizyta w Parku Narodowym Krka, który wraz ze swoimi wspaniałymi i dzikimi kaskadowymi wodospadami, jest jednym z większych fenomenów przyrodniczych i jednym z najczęściej fotografowanych miejsc w tym kraju. W otoczeniu bujnej zieleni spacerowaliśmy drewnianymi kładkami unoszącymi nas nad krystalicznie czystą wodą. Stamtąd wyruszyliśmy w stronę Polski. Tak zakończyła się pielgrzymka, do której będziemy wracać pamięcią jeszcze przez długi, długi czas.






Aparecida

Uczestnik pielgrzymki

STRATY PARAFII W MAKOWISKACH W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ



Kiedy 1 września nad ranem echo leśne niosło w stronę Makowisk odgłosy toczącej się niespełna 20 km dalej bitwy, mało kto przypuszczał jak wiele krzywd i zniszczeń spowoduje wojna, która się właśnie rozpoczynała. Bitwa pod Mokrą, bo o niej mowa, przeszła do historii jako jedna z największych stoczonych w wojnie obronnej 1939 roku. Mimo że Wołyńska Brygada Kawalerii powstrzymała na jakiś czas marsz niemieckiej dywizji pancernej, to wobec przewagi sił nieprzyjacielskich na lądzie i w powietrzu, zarówno wołyniacy jak i armia „Łódź" walcząca w okolicach Wielunia i Działoszyna, musiały się wycofać. Morderstwa, pożary i zgliszcza znaczyły ślady przemarszu wojsk okupacyjnych. Przez 55 dni władzę sprawowali przedstawiciele Wehrmachtu, a potem nastały rządy niemieckich władz cywilnych. Tereny leżące na północ od Wąsosza włączone do Okręgu Poznańskiego (Reichsgau Posen), a potem do Kraju Warty, stały się miejscem, gdzie danina krwi ludności polskiej, w tym duchowieństwa, okazała się bardzo wielka. Pod byle pozorem okupanci zamykali kościoły, zabierali majątki kościelne i wysiedlali księży z zajmowanych mieszkań. Niszczono krzyże i kapliczki przy drogach, jako świadectwa kultu religijnego, co było częścią skutków „Kirchenpolitik" stosowanej w kraju Warty. W liczącym 62 parafie powiecie wieluńskim, do którego włączono także Makowiska, jedynie w Rudzie Niemcy pozwolili odprawiać nabożeństwa dla katolików narodowości polskiej. Parafianom z Makowisk bliżej było jednak do sąsiedniego Wąsosza, gdzie księża Wincenty Spirra i Franciszek Bar – z narażeniem życia - prowadzili duszpasterstwo dla wiernych z sąsiednich parafii wcielonych do Warthegau. To, co dzisiaj, 80 lat od pamiętnego września, byłoby niemożliwym do odtworzenia na podstawie wspomnień świadków, zachowało się na szczęście w materiale ankietowym zebranym przez Kurię w Częstochowie tuż po zakończeniu wojny. Na podstawie tejże ankiety sporządzonej przez księdza Franciszka Olka w lipcu 1945 r., a także w oparciu o wiadomości zaczerpnięte od naocznych świadków udało się odtworzyć niektóre fakty dotyczące martyrologii osób i strat materialnych poniesionych przez parafię w okresie wojny. Stan liczebny wiernych parafii w Makowiskach w dniu 1 stycznia 1939 roku wynosił 4139 osób; w lipcu 1945 parafia liczyła już tylko 3100 wiernych. Liczba dzieci urodzonych w latach 1939-45 wyniosła 498. W tym okresie zmarło 315 osób, wliczając ofiary wojny. Liczba parafian zabitych wskutek działań wojennych: 33 osoby (1939),



Piechota niemiecka w okolicy Kłobucka

2 (1945), zamordowanych przez Niemców 3 (1939), 2 (1942), 3 (1943), 25 (1944), 8 (1945); poległych w działaniach partyzanckich: 25 osób (1944), 10 (1945).
Liczba uwięzionych w latach 1939-45 wyniosła 210 osób, w tym 117 wysłanych do obozów koncentracyjnych. Na roboty do Niemiec i okupowanej Francji wywieziono łącznie około 300 parafian. W lipcu 1940 r. Niemcy wywieźli z Pajęczna i okolicznych wiosek ponad 2000 osób, które wymordowano w obozach. W listopadzie tegoż roku utworzono w Pajęcznie getto, w którym odizolowano około 1000 Żydów – trafili tam także Żydzi z terenu parafii Makowiska. Łącznie - wg niektórych źródeł - w latach 1941 – 1943 przez pajęczańskie getto przeszło około 30 000 Żydów. Po likwidacji getta, pozostałych Żydów wywieziono do obozów. W oczekiwaniu na transport, przetrzymywano ich w kościele przez trzy dni bez jedzenia, picia i bez dopływu świeżego powietrza. Tych którzy nie wytrzymywali tego trudu dobijano strzałem w głowę lub uderzeniem kolby. Dnia 15 kwietnia 1941 roku, Otto Meyer w asyście żandarmów z posterunku żandarmerii hitlerowskiej w Jankach, usunął z plebanii w Makowiskach ks. Władysława Wilczyńskiego, nakazując znalezienie sobie mieszkania na wsi. Niespełna pół roku później ks. Wilczyński został wywieziony do obozu koncentracyjnego Dachau. W dniu 11 maja 1942 r. zaliczony do grupy inwalidów, transportem kolejowym został wysłany do Hartheim k. Linzu i stracony tam w komorze gazowej. Był jednym z 37 kapłanów diecezji częstochowskiej zamordowanych w Dachau. Kościół w osieroconej przez duszpasterza parafii został przez Niemców sprofanowany, zamieniony na spichlerz, a następnie koszary. Dach świątyni został dotkliwie podziurawiony kulami, a całe jej wyposażenie zrabowane lub zniszczone. Inwentarz kościelny, który zaginął to między innymi: 1 dzwon, 1 sygnaturka, 10 ornatów, 9 kap, 13 obrusów, kielichy, puszki i lichtarze. Wieczna lampka zgasła na cztery lata. Cmentarz parafialny uniknął losu innych nekropolii, które były bombardowane lub objęte działaniami wojennymi, jednak i tutaj miały miejsce sceny godne potępienia. Otóż według relacji świadków, niejaki Gleiser zamieszkały w Gajęcicach strzelał do krzyży na cmentarzu, a następnie odsunął płytę jednego z grobowców i przez otwór strzelał do prochów nieboszczyka w tymże grobie pochowanego (niedługo potem miał otrzymać depeszę o śmierci syna na froncie). Z kolei jeden z mieszkańców Pajęczna łamał i rozbijał młotem pasyjki krzyżowe zabierając je z sobą (znany jest epizod z udziałem volksdeutscha o tym samym nazwisku – kowala z Siedlca, który plądrował wyposażenie kościoła w Pajęcznie). Na terenie parafii zniszczono wiele krzyży i kapliczek przydrożnych, m.in. obok szkoły w Makowiskach i w Patrzykowie (na drzewie obok obecnej kapliczki umieszczono fragment krzyża pozostałego po tamtej zniszczonej przez Niemców). W Ładzinie usunięto trzy krzyże, jeden z nich połamał na miejscu Niemiec Irgel, a dwa pozostałe chłopi musieli odwieźć na cmentarz kościelny, skąd



Czerkiesy.
Żeliwny krzyż przechowany na strychu domu Franczaków.

zabrało je gestapo przypuszczalnie na opał. Z jednego krzyża usuniętego na Ładzinku Niemiec Otto Berg zrobił słupy do bramy, a drugi, stary krzyż, jako materiał opałowy użył Niemiec Emanuel Mischner. Niektóre krzyże udało się – z narażeniem życia - ukryć przed niemieckim profanem, jak ten w Czerkiesach, który został nocą wyjęty z kamiennego cokołu przez Wacława Franczaka, Stanisława Stacherę i Bolesława Chodaka i schowany na strychu drewnianego domu pod suchymi gałązkami fasoli. Po wojnie wrócił na swoje miejsce.

Opisane powyżej sytuacje pomagają jedynie wyobrazić sobie skalę ludzkich nieszczęść i materialnych strat, jakie ponieśli nasi przodkowie w okresie wojny. Ks. Franciszek Olek, który po przybyciu do parafii spisywał relacje naocznych świadków tych wydarzeń, zamieścił w kronice parafialnej słowa: *Wielu ludzi zostało zastrzelonych jak w Patrzykowie czy na Czerkiesach. Wiele domów spalonych od bomb i przez specjalne oddziały SS. Do dziś dnia można oglądać jeszcze miejsca, gdzie one stały.* Zachowana lista mienia parafialnego skonfiskowanego na rzecz III Rzeszy oraz wykaz szkód poniesionych przez parafię w czasie przemarszu zwycięskiej Armii Czerwonej dają obraz strat także w wielu innych gospodarstwach. Spis rzeczy dokonany przez Otto Meyera po wprowadzeniu się na plebanię jest następujący: wóz z drabinami, wóz z deskami, bryczka, wał, kultywator, 2 pługi, 2 brony, 1 pług liniowy, 1 sieczkarnia, 1 maszyna do krajania buraków, 1 parnik, 1 waga dziesiętna, 4 banie na mleko, 1 para uprzęży wyjazdowej, 1 para uprzęży roboczych, 1 para koni, 2 krowy, 1 jałówka, 6 świń. Dodatkowo w czasie przejścia wojsk sowieckich na terenie gospodarstwa parafialnego zniszczone zostały: 1,20 ha łąk o wartości 9000 zł., 0,25 ha owsa – 2500 zł, 0,25 ha jęczmienia - 3000 zł., 0,25 ha lucerny - 2000 zł. Zniszczenia w zabudowaniach gospodarskich to: spalona szopa (wartość 7000 zł.), pułapy stajni i obory – 7000 zł., płoty z ogrodów – 6000 zł., 1/4 m3 desek stolarskich obrobionych, ponadto dwoje drzwi, okna, szyby i siedem zamków drzwiowych.

30 stycznia 1946 roku biskup częstochowski Teodor Kubina powiedział do księży: *Niemiecki okupant celowo dążąc do wynarodowienia naszego narodu, by łatwiej go ujarzmić sądził, że najskuteczniej urzeczywistni ten zbrodniczy zamiar, jeśli uda mu się pozbawić go jego wiary świętej, zniszczyć jego kościelną organizację i jego kościelne życie. W tym celu rozbił naszą diecezje na trzy części (...). Nie udało mu się to dzięki bohaterskiej postawie duchowieństwa oraz wiernego naszego ludu katolickiego. Mimo dzielących nas granic pozostaliśmy złączeni w jednej rodzinie diecezjalnej i zdołaliśmy podtrzymać nasze życie kościelne. Wróg został zmiażdżony, wojna się skończyła, nastał znowu pokój*.

Na gruzach zniszczonego życia kościelnego na nowo powstały żywe placówki duszpasterskie, znów rozdzwoniły się kościelne dzwony, które przez okres okupacji musiały milczeć, a zniszczone świątynie parafialne ponownie rozbrzmiały polską pieśnią kościelną.



Cmentarz w Makowiskach

Ks. A. Chrzanowski

DOŻYNKI 2019



Tegoroczne święto dziękczynienia za zbiory miało w Makowiskach charakter obchodów gminno-parafialnych. Rozpoczęło się od uroczystego wprowadzenia do kościoła dziesięciu wieńców żniwnych, przygotowanych przez wszystkie sołectwa z terenu naszej parafii.

Mszy św. dziękczynnej za plony oraz w intencji rolników przewodniczył i słowo Boże wygłosił o. Felicjan Kraft OFM z Wielunia. Oprawę Mszy świętej, którą koncelebrowali proboszczowie pajęczańskich parafii, przygotował chór parafialny oraz orkiestra dęta z Pajęczna. Zaszczytną funkcję starostów dożynek pełnili: pani Ewa Kowalska z Ładzina i pan Jarosław Balcerzak z Gajęcic Starych. Urząd Miasta i Gminy w Pajęcznie – współgospodarz dożynek, reprezentowany był przez Burmistrza p. Piotra Mielczarka. Wśród zaproszonych gości znaleźli się Posłowie na Sejm RP Beata Mateusiak-Pielucha i Paweł Rychlik, Starosta Pajęczański Zbigniew Gajęcki, Przewodnicząca Rady Powiatu Pajęczańskiego Dorota Jaskuła, Przewodniczący Rady Miejskiej w Pajęcznie Leszek Janeczek wraz z radnymi. Zaproszenie na dożynki przyjęli także Prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Częstochowskiej dr Artur Dąbrowski oraz v-ce Prezes p. Renata Olczyk.

Po uroczystościach w kościele, uczestnicy wyruszyli w orszaku dożynkowym, który poprowadziła orkiestra, na teren stadionu sportowego. Starostowie dożynkowi – jak każe tradycja – nieśli bochen chleba upieczony z mąki z tegorocznych zbiorów oraz miód, by po dotarciu na miejsce podzielić je między wszystkich uczestników. W programie artystycznym udział wzięli: Pajęczańska Orkiestra Dęta w Pajęcznie wraz z mażoretkami, Chór Klubu Seniora z Makowisk, Zespół Trębaczewianie oraz lokalni młodzi wykonawcy. Wszystkie sołectwa z terenu parafii oraz gościnnie sołectwo Dylów Szlachecki wystawiły swoje stoiska promocyjne – była więc degustacja produktów regionalnych, gastronomia, a także liczne atrakcje dla dzieci.



Spotkanie „robocze" z Sołtysami

PODZIĘKOWANIE

Pragnę wyrazić ogromną wdzięczność wszystkim, dzięki których wysiłkowi i poświęceniu mogliśmy zorganizować tegoroczne dożynki. Dziękuję darczyńcom za przekazane środki pieniężne i materialne. Ne ręce Państwa Sołtysów składam podziękowanie wszystkim, którzy w poszczególnych sołectwach włożyli ogrom pracy i wielkie serce w przygotowanie wieńców i dekoracji oraz zaangażowali się w organizację dożynek, poświęcając swój czas i siły tej szczytnej idei.

Ks. A. Chrzanowski

DZIEJE DOMU KATOLICKIEGO W MAKOWISKACH

Obecny dom parafialny jest kolejnym z budynków które przez wieki istnienia parafii służyły realizacji misji duszpasterskiej. Historyczne źródła wspominają o istnieniu przy parafii szpitala dla ubogich składającego się z sześciu pomieszczeń (1729 r.), a także o wybudowanej w XIX wieku Organistówce, która zachowała się do roku 1936. Był to duży budynek o wym. ok. 22x15 m. stojący wzdłuż drogi na dawnym placu kościelnym. Istniejący dom parafialny został wybudowany z inicjatywy ks. prob. Władysława Wilczyńskiego i ówczesnego dziedzica Władysława Meyera. Na jego lokalizację wybrano plac obok stojącej jeszcze starej Organistówki. Wykonanie projektu zlecono radomszczańskiemu architektowi Włodzimierzowi Musze, który wcześniej zaprojektował m.in. budynek ratusza w Radomsku. Projekt został oddany w roku 1931, a do budowy przystąpiono jesienią 1933. Realizację wspierał specjalnie powołany Komitet Budowy Nowej Organistówki w osobach: Michała Rabiniaka, Ignacego Trzebskiego, Franciszka Koperskiego i innych.





Zachowany plan budynku wskazuje na to, iż miał być to nowoczesny jak na owe czasy obiekt. z dużą salą wyposażoną w scenę i balkon oraz miejscem na kasę biletowa, a po obu stronach bliźniacze mieszkania dla organisty i kościelnego składające się z kuchni z zapleczem oraz dwóch pokoi. Cały budynek podpiwniczony; w poł.-zach. części zaplanowano pomieszczenie na piec, łaźnię i rozbieralnię. Elewację frontową zdobił balkon wsparty na dwóch łukowych kolumnach. Zmodyfikowany plan budynku, dostępny w archiwum diecezjalnym, przewidywał w pomieszczeniach przeznaczonych pierwotnie dla kościelnego salę dla orkiestry, salę dla S.M. (Sodalicji Mariańskiej?) oraz szatnię z bezpośrednim wyjściem na scenę.

Budynek w stanie surowym gotowy był już w roku 1935, jednak brakowało środków na wykończenie. Jesienią tego roku, na jednym ze spotkań Komitetu Budowy podjęto następującą uchwałę: *Wobec tego że organistówka zwana inaczej domem katolickim już zbudowaną została i potrzebuję tylko wykończenia, a stara organistówka jest niezdatna do zamieszkania przez służbę kościelną, przeto Dozór Kościelny oraz Komitet Budowy Nowej Organistki niniejszym postanawiają sprzedać wspomnianą starą organistówka przez licytację „in plus", czyli kto da więcej. Licytacja rozpocznie się od sumy 150 zł. Ksiądz proboszcz ogłosić raczy z ambony o dniu licytacji i zachęcić parafian do wzięcia w niej licznego udziału*. Na odwrocie tego zachowanego dokumentu widnieje

resolucya, czyli potwierdzony podpisami członków Komitetu wynik licytacji: *Zapowiedziana na dzień 26 listopada 1935 roku, odbyła się w dniu oznaczonym licytacja przy udziale większego zgromadzenia parafian oraz 6 licytantów. Organistówka sprzedana została za sumę 197 zł, która została wręczona prezesowi Nadzoru Kościoła, by wypłacił kwotę zaległą za kupno drzewa na budowę nowej organistowski. Przy tej sposobności sprzedano również starą gruszę rosnącą na podwórzu starej organistówki. Gruszę sprzedano na licytacji za sumę 17 zł.*

Nowa organistówka, niezupełnie jeszcze wykończona, została poświęcona w roku 1938 przez ks. mgr Wacława Stępnia. Uroczystość ta była połączona z poświęceniem sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. W okresie wojny budynek został poddany dewastacji na tyle, że zniszczenia (podłogi i dach) oszacowane zostały na 140000 zł. W pierwszych latach pobytu ks. Franciszka Olka w parafii pokryto na nowo dach, uzupełniono podłogi, wybudowano scenę, oddano do użytku trzy dalsze mieszkania. Agregat z dynamomaszyną zaopatrywał budynek w światło elektryczne.



W czasie wojny w domu katolickim znajdował się sklep, w którym można było kupić artykuły pierwszej potrzeby. Sklep prowadzili p. Browarscy, którzy po zakończeniu wojny wyprowadzili się do Wilkowiecka. Zaraz po wojnie, ks. Franciszek Olek, wynajął dwa pomieszczenia od strony południowej rodzinie Józefa i Józefy Ścigałów, którzy również prowadzili sklep. Dnia 16 grudnia 1945 roku, w niewyjaśnionych okolicznościach małżeństwo Ścigałów zostaje zamordowane przez nieznanych sprawców. Dochodzenie prowadzone przez Milicję Obywatelską nie przyniosło żadnych rezultatów. Pod koniec lat 40-tych mieszkanie w domu parafialnym wynajęli p. Lebiodowie, którzy w prowadzonym przez siebie sklepie sprzedawali wyroby wędliniarskie własnej produkcji. Inne mieszkanie zajmował natomiast organista Franciszek Ryszka z żoną i synem. Równocześnie w dużej sali domu parafialnego odbywały się zabawy taneczne organizowane przez Ochotniczą Straż Pożarną oraz imprezy związane z zakończeniem roku szkolnego. Tam też odbywały się próby orkiestry dętej, która powstała z inicjatywy ks. proboszcza. Wielokrotnie w domu parafialnym wystawiane były jasełka, ale od chwili, kiedy władze PRL-u rozpoczęły otwartą walkę z Kościołem, nie można już było organizować tam żadnych imprez. Odbywały się więc tylko zabawy strażackie, ewentualnie Szkolnego Komitetu Rodzicielskiego. Straż w ten sposób pozyskiwała środki na budowę remizy, którą ukończono pod koniec lat 50-tych i tam przeniesiono organizację zabaw i innych uroczystości. W pomieszczeniach zwolnionych przez p. Lebiodów rozpoczęły się lekcje religii, która już wtedy nie mogła być prowadzone w szkole. Obok zamieszkał pierwszy wikariusz – ks. Tadeusz Kańtoch, a potem mieszkali tutaj kolejni księża wikariusze aż do czasu wybudowania nowej plebanii. Pierwszy poważny remont budynku przeprowadził ks. Stanisław Ładocha, przystosowując go

do urządzania małych przyjęć rodzinnych. Odbywały się tutaj m.in. przyjęcia z okazji prymicji kapłańskich.



Od trzech lat przy obiekcie mają miejsce systematyczne prace remontowo-inwestycyjne. I tak, w latach **2016-17** przeprowadzone zostały w dwóch etapach prace hydroizolacyjne polegające na wykonaniu drenażu i izolacji pionowej ścian fundamentowych, co położyło kres podchodzeniu wody do piwnic. W tym samym czasie przeprowadzono gruntowny remont kaplicy przedpogrzebowej zakładający wydłużenie istniejącego pomieszczenia o ok. 3 m., doświetlenie wnętrza przez wybicie otworów okiennych i poszerzenie drzwiowych, przygotowanie toalety i pomieszczenia socjalnego, wylewki, posadzka, tynki, elektryka, wentylacja, nagłośnienie, nowe okna i drzwi, prace dekoracyjne (mozaika). Poprowadzono schody od ulicy. Na części budynku wymieniono pokrycie dachowe.



W **2018** roku wyremontowana została sala główna, którą wyposażono w projektor multimedialny, łącze internetowe oraz system nagłośnieniowy, druga sala (ekspozycyjna) oraz toalety. Wylano schody zewnętrzne, wykonano zadaszenie wsparte się na stylowych filarach, odlano z form słupy ogrodzeniowe, założono parkan.

W roku **2019** - gruntowne odnowienie kuchni z zapleczem oraz łazienki (nowe tynki i malowanie, wymiana oświetlenia, modernizacja wewnętrznych instalacji: wod-kan, elektrycznej i wentylacji mechanicznej, wymiana/naprawa stolarki); odnowiono dwa pomieszczenia dla młodzieży w części piwnicznej. Wykonanie wielu prac było możliwe dzięki zaangażowaniu licznych osób, którym należą się ogromne wyrazy uznania za udzieloną parafii pomoc; roboty specjalistyczne - również kosztem darczyńców - wykonali odpowiedni fachowcy. Obecnie Dom Parafialny ARKA jest w pełni wykorzystywany na potrzeby różnych grup, wspólnot, na potrzeby dzieci, młodzieży oraz osób starszych. Odbywają się tutaj spotkania, przeglądy, konkursy, warsztaty, projekcje filmów oraz zabawy.





Ks. A. Chrzanowski

CO SŁYCHAĆ W KLUBIE SENIORA?

Nawet w wakacje nie osłabła dynamika działalności Parafialnego Klubu Seniora. W lipcu i sierpniu klubowicze spotykali się na wybranych przez siebie zajęciach. Niektóre odbywały się w domu parafialnym, inne w plenerze. Duży wkład wnieśli nasi chórzyści w przebieg dożynek gminno-parafialnych przygotowując oprawę mszy św. i dając występ na stadionie, natomiast panie





z sekcji kulinarnej prowadziły stoisko z upieczonymi przez siebie ciastami oraz zaopiekowały się zaproszonymi gośćmi, przygotowując dla nich posiłek. W lipcu ponad 70-cio osobowa grupa seniorów wzięła udział w wyjeździe turystyczno-krajoznawczym na Dolny Śląsk, a w sierpniu odbyło się spotkanie integracyjne przy muzyce na żywo, połączone z biesiadą i grillowaniem.









NA NIELUDZKIEJ ZIEMI

Wspomnienia Sybiraka (2)



Kontynuujemy publikację zapisków sybiraka, które pokazują świat i czasy zesłańców na "nieludzką ziemię" oczami kilkunastoletniego chłopaka, któremu życie kazało szybciej niż jego rówieśnikom dorosnąć.

Zastanawialiśmy się, co stało się z tak bogatym krajem jak Rosja, krajem niewyczerpanych możliwości, niegdyś spichlerzem świata, w porównaniu z obecnym, porewolucyjnym ZSRR. Obserwowaliśmy przez okienko wagonu miejscowości, które mijaliśmy po trasie, bardzo odległe, jedna po drugiej, zasypane śniegiem. Tylko z trudem można się było domyśleć, że tam żyją ludzie. Czasem, gdy pociąg zmniejszał szybkość i przejeżdżał przez miejscowość, to tamtejsi mieszkańcy wrzucali nam przez okienko, w którym szyba była odsuwana, woreczki z suszonymi ziemniakami, burakami, marchwią, a rzadko z sucharami...

Obserwując ludzi na postojach myśleliśmy o tym, jak długo przyjdzie nam żyć w tym zimnym - dosłownie i w przenośni - kraju.

Powoli przyzwyczailiśmy się do warunków, w jakich przyszło nam teraz żyć - wegetować. Jednak nie sposób nie wspomnieć o najuciążliwszym obowiązku, który polegał na "odbijaniu" ciągle zamarzającego otworu w klozecie. Ważnym obowiązkiem było nocne dyżurowanie przy piecyku. Polegało to na pilnowaniu ognia, aby nie wygasł i żeby nie stała się tragedia w postaci pożaru. Tak to mniej więcej wyglądała nasza podróż w nieznane. Cały nasz pociąg składał się z dużej ilości wagonów. Chciałem je policzyć, wiele razy próbowałem to zrobić, głównie na zakrętach, ale nie udało mi się. W tym pociągu jechała moja siostra, mężatka z trojgiem małych dzieci: 2-miesięczne, 2-letnie i 4-letnie. Jechała bez męża, ponieważ wcześniej został zmobilizowany do wojska polskiego, na wojnę niemiecko-polską. Był z nimi również brat jej męża ze swoją rodziną: żoną i czworgiem dzieci, z których najstarszy syn miał 10 lat. Usiłowaliśmy przeprowadzić ją do naszego wagonu, ale okazało się to niemożliwe; po pierwsze - jej wagon był na końcu całego składu pociągu, po drugie - zawsze staliśmy na stacji pomiędzy torami i innymi wagonami, było



to więc bardzo ryzykowne i niebezpieczne, po trzecie - mieli pomieszane wszystkie rzecz (ubrania, dobytek, żywność) z tą wyżej wspomnianą rodziną. Uporządkowanie było niemożliwe z powodu szczupłości miejsca. Rodzice obawiali się o swoją córkę, że bez naszej pomocy nie uratuje ani siebie ani dzieci. Mieliśmy jednak nadzieję, że u kresu podróży odnajdziemy się i będziemy razem lub przynajmniej w pobliżu. W Swiedłowsku, obecnie Jekaterinburg, rozdzielono nas na dwie części: pół składu pociągu skierowano w rejon Nowolaliński, a drugą część do rejonu Taboryńskiego. Nas przywieziono do stacji Bogosłowsk w pierwszym z ww. rejonów. Poinformowano nas, że do miejsca docelowego pozostało 50 km. Pokonywaliśmy tę odległość przez bezdroża i rzeki. Matki z dziećmi zapakowano na samochody ciężarowe „Zis 5", na który i ja się załapałem. Drogą dla samochodów była zamarznięta rzeka. Była to najgorsza część dotychczasowej tułaczki, ponieważ zdarzały się przykre niespodzianki. W czasie jazdy wiele osób dostało torsji z powodu zatrucia spalinami. Ludzie jęczeli, a kierowcy - było ich dwóch - śmiali się. Jedziemy dalej, cały czas po lodzie, a tu nagle z przerażeniem stwierdzamy, że lód pęka i auto powoli opada, tu znów radosny śmiech kierowców! Okazało się, że rzeka zamarza do dna, a na powierzchni zamarznięta jest tylko napływowa warstwa wody i to tylko świeży lód pęka. Wobec tego jechaliśmy zapadając się do stałej warstwy lodu, to znów będąc na jej pierwszej części, raz głębiej, raz płyciej. W czasie tej drogi były najprawdopodobniej dwa postoje w wioskach. Tam odpoczywaliśmy w barakowych, ogrzewanych świetlicach i napiliśmy się gorącego picia. Gdyby nie to, to do miejsca przeznaczenia na pewno nie dowieziono by nas żywych. (cdn.)

Józef Hamerla

KANONICZNE PRZESZKODY

DO WAŻNEGO ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA



7. PRZESZKODA UPROWADZENIA

Uprowadzenie kobiety zawsze stanowiło w Kościele przeszkodę zrywającą, było karane, ale nie wszędzie powodowało nieważność małżeństwa z uprowadzoną. Sobór Trydencki uznał uprowadzenie już nie za przejaw przymusu, jak dotąd, lecz za osobną przeszkodę powodującą nieważność małżeństwa. KPK z 1917 r. utrzymał tę przeszkodę, a KPK z 1983 r. zmienił brzmienie przepisu dotyczącego samej przeszkody uprowadzenia, nie zmieniając jej treści. Zrywająca przeszkoda uprowadzenia zachodzi wówczas, gdy mężczyzna „porywa" lub zatrzymuje kobietę w celu zawarcia z nią małżeństwa, chyba że później ta kobieta już uwolniona od porywacza, znajduje się na wolności i sama pragnie zawrzeć z nim małżeństwo (zob. kan. 1089). Przeszkoda ta ma pochodzenie kościelne, racją jej istnienia jest godność człowieka oraz prawo kobiety do wyboru męża w sposób wolny. Instrukcja Episkopatu Polski z 1986 r., słusznie stwierdza, że „praktycznie nie zdarza się u nas przeszkoda uprowadzenia" (n. 60). Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy nie zna tej przeszkody.

(red.)

STATYSTYKI PARAFIALNE

Sakrament Chrztu

Przez Sakrament Chrztu Świętego do wspólnoty Kościoła zostali przyjęci:

Wojciech Maciej (21.07)
Ewa Sylwia (28.07)
Wojciech Józef (28.07)
Natalia Oliwia (04.08)
Liam Lesław (18.08)
Kinga Barbara (25.08)
Wiktor (25.08)
Antoni Tadeusz (15.09)
Maksymilian (15.09)

Po wieczną nagrodę do Domu Ojca odeszli:

Kasprzyk Stanisław, ur. 1948 (†29.06)
Zenon Chodak, ur. 1956 (†30.07)
Krystyna Mesjasz, ur. 1947 (†10.08)
Marianna Garbiec, ur. 1924 (†26.08)
Michalina Banaszkiewicz, ur. 1936 (†27.08)
Teresa Taranek, ur. 1948 (†06.09)

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Sakramentalny związek małżeński zawarli:



Sebastian i Dominika (29.06)
Ariel i Martyna (03.08)
Artur i Justyna (31.08)
Kamil i Karolina (07.09)

DBAJMY O PORZĄDEK NA CMENTARZU



Już za kilka tygodni uroczystość Wszystkich Świętych. Do tego czasu zostaną przeprowadzone prace mające na celu uporządkowanie wejścia na teren nekropolii (zastąpienie części zniszczonego asfaltu kostką brukową przed bramą cmentarną i w okolicy ujęcia wody). Niedawno przy wejściu na cmentarz pojawiły się tablice informacyjne z regulaminem obowiązującym na jego terenie oraz z planem cmentarza. Jako miejsce święte, cmentarz wymaga zachowania porządku i szczególnej troski, dlatego starajmy się dbać o groby swoich bliskich przez cały rok i stosować się do zasad obowiązującym w tym miejscu. Troska o czystość grobu i otoczenia niezmiennie spoczywają na jego formalnym opiekunie.

(red.)

ŚWIADECTWO O SILE RÓŻAŃCA



Kiedy znalazłam się w bardzo trudnej sytuacji i po ludzku nic nie mogłam uczynić, otrzymałam natchnienie, by odmawiać codziennie różaniec. Od 1986 r. odmawia-łam cząstkę różańca, ale nie mogłam się zmobilizować, by odmawiać cały. Kiedy okazało się to dla mnie zbyt trudne, zaniechałam dalszych zmagań, choć ta sprawa wciąż nie dawała mi spokoju. Tymczasem sytuacja życiowa mojej rodziny była coraz gorsza. Moja córka odeszła od Boga, a jej małżeństwo się rozpadło. W końcu porzuciła męża, zostawiając mu dziecko; z nami również zerwała kontakt. Był to dla nas straszny cios. Mój mąż się załamał. On sam stracił wiarę i przestał się modlić, ale ja powzięłam postanowienie odmawiania całego różańca. Wierzyłam, że Maryja mnie wysłucha i nie zawiodłam się! Odmawiam różaniec już trzeci rok i jestem szczęśliwa. Ta cudowna modlitwa wlała do mojego serca pokój i nadzieję. Jestem wdzięczna Jezusowi za cierpienia, bo to one sprawiły, że pokochałam modlitwę różańcową. Maryja nauczyła mnie - i wciąż uczy - pokory i cierpliwości. Najbardziej cieszę się z tego, że moja córka wróciła do Boga. Nawiązała z nami kontakt i teraz też codziennie odmawia cząstkę różańca. Mam nadzieję, że Maryja połączy jej rozbite małżeństwo miłością swojego Syna, bo dla Jezusa nie ma przecież nic niemożliwego. W czerwcu obchodziliśmy z mężem 36 rocznicę ślubu. W sanktuarium w Ludźmierzu prosiłam Maryję o dobrą spowiedź dla mojego męża, bo rzadko z tego cudownego daru korzysta - i otrzymałam to od królowej Podhala w podarunku! Odmawiajcie zawsze różaniec - to słowa o. Pio, pod którymi i ja chętnie się podpisuję. Tak wielkie rzeczy uczynił mi Pan za przyczyną tej cudownej modlitwy! Już nie lękam się ataków szatana, mam w ręku potężną broń - różaniec. Pewien rekolekcjonista w Częstochowie powiedział taką znamienną rzecz: Kto Maryję odrzuci z rodziny, grupy modlitewnej czy też życia kapłańskiego, nie obroni się przed szatanem. Moja córka rozpoczęła życie w małżeństwie bez Boga. Świadomie oboje z mężem przestali się modlić i, niestety, szatan miał do nich dostęp (...). Oboje przeżywali bardzo trudne chwile, ale moja modlitwa była zawsze przy nich. Maryja, dając mojej córce różaniec do ręki, przyprowadziła ją do Chrystusa.

Bernadetta

ZAPROSZENIE NA NABOŻEŃSTWO RÓŻAŃCOWE

Przed nami miesiąc modlitwy różańcowej. Codziennie przed wieczorną mszą św. będziemy odmawiać wspólnie różaniec w naszym kościele. Modlitwa różańcowa to wielki dar Matki Bożej dla swoich dzieci. Odmawiając go, oddajemy wszystkie nasze radości i smutki, całe nasze życie Maryi. Gdy zwracamy się do Niej z ufnością, możemy być pewni, że Ona wstawia się za nami u Swego Syna.
Tym bardziej do wspólnej modlitwy różańcowej zapraszam dzieci, młodzież, szczególnie tę, uczestniczącą w przygotowaniu do bierzmowania, ministrantów i wszystkich wiernych. Warto wiedzieć, że za odmówienie jednej części różańca w kościele lub rodzinnym gronie wierni mogą uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

PIELGRZYMKA NA DOLNY ŚLĄSK



W czwartek 25 lipca br. wczesnym rankiem prawie 100-osobowa grupa pielgrzymów wyjechała z Makowisk w stronę Gościszowa – rodzinnej parafii śp. ks. Stanisława Ładochy. Postanowiliśmy bowiem, w ramach kolejnej parafialnej pielgrzymki odwiedzić miejsce pochówku byłego proboszcza z okazji 5 rocznicy jego śmierci. Przed kościołem czekała już na nas rodzina ks. Stanisława oraz miejscowy duszpasterz, który zaprosił nas do świątyni. Po mszy św. za duszę śp. ks. Stanisława Ładochy, celebrowanej przez trzech kapłanów, udaliśmy się na krótką modlitwę przy grobie, składając kwiaty i zapalając znicze.



Wnętrze kościoła w Gościszowie

W drodze z Gościszowa do Opactwa Cystersów w Henrykowie odwiedziliśmy Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy. Tam część pielgrzymów obejrzała film historyczny przygotowany w oparciu o wspomnienia i relacje byłych więźniów tego niemieckiego obozu koncentracyjnego, następnie wysłuchała wykładu na temat historii KL Gross-Rosen oraz zapoznała się z ekspozycjami muzealnymi. Dwie inne grupy pod opieką przewodników udały się na teren poobozowy, na którym zachowały się: brama obozowa wraz z dwiema przyległymi wartowniami, fundamenty bloków i krematorium, dzwon obozowy, części piwniczne łaźni, kuchni więźniarskiej, tkalni, piec krematorium polowego, ściana śmierci – miejsce masowych egzekucji więźniów (dziś w tym miejscu umieszczone są tablice pamiątkowe poświęcone ofiarom obozu) oraz stare wyrobisko w kamieniołomach – jedno z dwu głównych miejsc pracy więźniów. Po zapoznaniu się z bolesną historia tego Miejsca Pamięci, w zadumie wyruszyliśmy w dalszą drogę.



Po przybyciu do Henrykowa mogliśmy podziwiać najokazalszy i najpiękniejszy barokowy zespół klasztorny opactwa cystersów z kościołem Wniebowzięcia NMP i św. Jana Chrzciciela, którego budowę rozpoczęto w 1241. Przewodnicy oprowadzili nas po

budynkach klasztornych oraz bazylice, opowiadając historię poszczególnych miejsc. Obiektem, który zrobił na nas największe wrażenie były barokowe stalle - wybitne dzieło śląskiej snycerki, zdobione 36 płaskorzeźbami przedstawiającymi sceny z życia Chrystusa, wykonane zostały w drewnie lipowym. Równie piękny jest ołtarz główny, dzieło Georga Schroettera, powstały w latach 1681–1684, który zdobią obrazy Michała Willmanna. Nasz zachwyt wzbudziły również organy, dzieło mistrzów ze Świdnicy, pochodzące z połowy XVII w., które są najstarszymi na Śląsku. Następnie zwiedziliśmy barokowy budynek klasztorny powstały w latach 1681–1702, a właściwie jego reprezentacyjne





sale na I piętrze: Książęcą, Purpurową, Dębową i Papieską, refektarz oraz kaplicę seminaryjną zdobioną renesansowymi boazeriami (wnętrze klasztoru liczy ok. 300 pomieszczeń). Obok klasztoru postawiono pomnik przypominający o powstaniu w tym miejscu Księgi henrykowskiej, zabytku piśmiennictwa polskiego, będącej równie sławnym obiektem historycznym jak i samo opactwo.

(red.)

„NIEDZIELA" W MAKOWISKACH

21 lipca br. na zaproszenie ks. proboszcza gościli w naszej parafii redaktorzy częstochowskiego tygodnika „Niedziela", pisma, które ponad 90 lat służy Kościołowi i Polsce. Spotkanie było dla wspólnoty parafialnej okazją, aby bliżej poznać to katolickie pismo, porozmawiać z redaktorami „Niedzieli" czy wspólnie się pomodlić. Ks. red. Mariusz Frukacz podzielił się z nami refleksjami dotyczącymi czytelnictwa prasy katolickiej i ogólnie roli mediów w pracy duszpasterskiej. Wyraził też nadzieję, że grono czytelników „Niedzieli" jeszcze bardziej się powiększy, a samo czytelnictwo przyczyni się do pogłębienia wiedzy o Kościele i wzrostu religijnej świadomości wiernych.

(red.)